

Od autora: Istnieje tysiąc sposobów, żeby zrujnować sobie życie, każdy może znaleźć własną drogę do zguby. Rosa Montero

Skończyłem pracę w wydziale późnym popołudniem, okazało się, że nie było wielu zajęć. Brzmi, jak sen nocy letniej, ale czasami zdarzają się sytuacje, że można nieco pofolgować. Papierkową robotę wykonała za mnie sierżant Konarska, młoda, ale zdolna policjantka z niesłychanym zapałem do pracy. Kogoś takiego brakowało w biurze od dawna. Na szczęście inspektor Guzowski zlitował się nade mną i po ustaleniach z górą - przysłał do pomocy gwiazdę z samej stolicy. Jak się okazało, posunięcie było strzałem w przysłowiową dziesiątkę. Ewa Konarska szybko stała się oczkiem w głowie chłopaków z wydziału. Ładna, wiecznie uśmiechnięta i w pełni zdyscyplinowana.

Co do zwłok znalezionych na Saperskiej, okazało się, że należały do jednego z osiedlowych pijaczków. Pierwsze oględziny wskazywały na motyw rabunkowy, a sprawę przejął wydział odpowiedzialny za zabójstwa. Podkomisarz Szalski, mój dobry znajomy, na podstawie wstępnych przesłuchań sąsiadów i po zapoznaniu się z domniemanym przebiegiem zdarzeń, zaryzykował tezę, że zabójstwa mogli dokonać okoliczni bezdomni, którzy często biesiadowali u swojego kompana, w melinie przy ulicy Saperskiej.

Gdy siadałem do laptopa, aby poczytać kolejny list od Czarnego, był wczesny wieczór. Poprosiłem Karolinę o godzinę bezwzględnej ciszy na potrzeby typowo literackie. Żona doskonale wiedziała, że jestem w trakcie pisania książki, opartej o autentyczne wydarzenia i miała świadomość, iż wymaga to wyjątkowego skupienia.

Wertowałem pliki na poczcie, próbując odszukać sprawę Czarnego, gdy zadzwonił telefon. Był to sygnał komórki, której numer znany był tylko nielicznym informatorom, oraz pewnym osobom, które były powiązane z prowadzonymi śledztwami, wśród nich byli też oficerowie operacyjni. Musisz wiedzieć, miły czytelniku, że przy rozpracowywaniu zorganizowanych grup przestępczych, oraz innych, wyjątkowo trudnych spraw, przebieg śledztwa często oparty jest na podstawie informacji przekazanych właśnie przez policjantów operacyjnych, lub informatorów. Fachowość to jedno, a wiedza operacyjna, dostarczana przez tajnych współpracowników, to drugie. Nie licząc morderczej pracy poszczególnych grup śledczych, ta kwestia w dużej mierze zadecydowała również o powodzeniu zlikwidowania grupy przestępczej Działucha i aresztowaniu jej członków.

Po trzecim sygnale odebrałem, nie odezwałem się, tylko zacząłem słuchać.

- To ja, Szakal. - Usłyszałem.

- Mów.

- Coś mam, ale nie na fona. O północy pod mostem, tam gdzie zwykle.

- Załatwione. Zmieniłeś brykę? - spytałem, chcąc się upewnić, jakiego auta szukać pod wskazanym miejscem.

- Nie, wszystko po staremu.

- Do zobaczyska. - Rozłączyłem się, spoglądając na zegarek, dochodziła siódma. Miałem w tym układzie

sporo czasu do spotkania z moją wtyczką. Znalazłem list Marcina, który mnie interesował.

"To, co się wydarzyło w lesie pod Poznaniem, panie komisarz, mocno wpłynęło na moją psychę. Niewiele brakowało, a zacząłbym ćpać! Z początku myślałem, że dostanę na łeb, nie mogłem spać, ciągle widziałem dookoła trupy, zrywałem się w nocy spocony, jak świnia!

Na szczęście od czego ma się brachola, Bystry długo i cierpliwie tłumaczył, że to co się stało, wymknęło się wszystkim z pod kontroli. W jego oczach nie mogłem nic zrobić, byłem tylko kierowcą i nie powinienem czuć się odpowiedzialny za to, co się tam wydarzyło. Ale kurwa, byłem tam! I widziałem dwa trupy! Pierwszy raz w życiu zobaczyłem śmierć i uwierz mi, Pablo, ten widok prześladowuje mnie do dzisiaj. Pamiętam, jakby to było wczoraj, mózg wypływający z czaszki i nieruchome oczy - puściłem wtedy pawia i myślałem, że to już koniec. Zrozumiałem, że jestem za słaby, nie nadaję się do świata, w którym panuje przemoc, do zdobywania łatwych pieniędzy i widoku śmierci niewinnych ludzi. Wracając z Bystrym na chatę, nie mogłem utrzymać kierownicy, po kilku kilometrach drogi, Adrian kazał zatrzymać furę i przesiedliśmy się, on prowadził dalej. Powiedział wtedy, że gdyby przewidział taki scenariusz wydarzeń, nigdy nie zgodziłby się wziąć udziału w tym napadzie. Inna sprawa, że od tego wydarzenia, mój brachol się zmienił. Zauważyłem, że do każdej decyzji Dziaducha podchodził z wyraźnym dystansem. Wiele myślał nad każdą sprawą i nigdy już nie był takim luzakiem, jak wcześniej. Ale, jak powszechnie wiadomo i coś w tym jest, czas leczy rany. Po jakimś czasie doszedłem do siebie. Adrian mi w tym pomógł.

Po kolei, commissario, poczytaj jak to wyglądało z mojej strony. Pojechaliśmy na akcję w siedmiu. Czarnym, osobowym Audi i Fordem, furgonetką. Moje zadanie polegało na tym, aby od pewnego momentu, tuż przed wjazdem na boczną drogę, przyczepić się Fordem do dupy tego tira. Tak zrobiłem. Ze mną w bryce jechał Bolo, ochroniarz naszego bossa, paker bez mózgu oraz Adrian, odniosłem wtedy wrażenie, że brachol pilnował mnie na każdym kroku. W Audi jechali Szuler, Mały, młody Zyga i Laki, mieli broń maszynową. Nie było Szajbusa, który złamał rękę i Dziaduch nie pozwolił mu jechać, zaznaczając, że i tak dostanie połowę działki. Gdybym wiedział, sam wsadziłbym łapę w imadło, żeby nie uczestniczyć w tym gównie! Ale mniejsza o to.

Była noc, na leśnym trakcie ci Ukraińcy jechali pierwsi, potem nasz furgon, a za nami chłopacy w Audi. W pewnym momencie Laki, który kierował audicą, wyprzedził oba samochody, a kiedy znalazł się przed tirem, zatrzymał brykę. Dalej wiesz, co się stało. Wyciągnęli tych ruskich, dali im po działce gazu i powalili na pobocze. Mieliśmy kilka minut, aby towar przeładować do Forda. Pamiętam, że jeden rusek dał się "nie strielat, u mienia ziena i riebronoki", ale Mały wrzasnął "Trzymać mordy a nic wam nie będzie!". Wtedy Wania się zamknął. Przeładowaliśmy towar do Forda, poszło, jak po maśle. Ekipa, która jechała najpierw czarną osobówką, odjechała z towarem.

Ja, Bolo i Bystry mieliśmy zabrać Audi i wrócić obwodnicą do miasta. Wszedłem do bryki, bo tak mi kazał Bystry. Włączyłem radio, a po chwili usłyszałem strzał. Za chwilę drugi! Kurwa, myślałem, że narobię w portki! Wyleciałem, jak oparzony! Patrząc, w kabinie tira leży rusek, czy jak mu tam, a na jezdni nasz. Było ciemno, w pierwszej chwili myślałem, że to Adrian, byli z Bolo podobnej postury, przeraziłem się. Nie myśląc, podbiegłem i zdjąłem mu kominiarkę. Zobaczyłem wykrzywioną w grymasie twarz naszego świra.

Spojrzałem na Bystrego, który zdjął kominiarę i powiedział coś w tym stylu: "Bolo, ten skurwysyn, zastrzelił jednego, tamten drugi wyciągnął klamkę spod fotela i strzelił, potem uciekł do lasu, zaskoczył mnie! Zwijamy się, biegiem brachu!". Ja jednak klęczałem i nie mogłem się ruszyć. Poczułem jak żołądek podchodzi mi do gardła, no i potem już ci pisałem. Tak zobaczyłem po raz pierwszy śmierć.

Jedynym pocieszeniem było to, że Ukraińiec nie zastrzelił Adriana. Przecież mogłem go stracić! Do dzisiaj się wkurwiam, kiedy o tym myślę! A teraz muszę walnąć jaśka, Pablo! Wspomnienia wróciły, złe wspomnienia, muszę pozbierać myśli! Nara!"

Pokiwałem głową i sięgnąłem po slima. Zaciągając się głęboko dymem, zmarszczyłem czoło, znów na moment cofnąłem się w czasie. Opisane przez Czarnego zdarzenie, jak i pozostałe, miały miejsce dobrych kilka lat temu. Jednak nadszedł czas, abyś drogi czytelniku poznał pewne fakty. Epizod, o którym powyżej napisał Czarny, miał nieco inne zabarwienie.

Podczas tego wydarzenia doszło do kuriozalnej sytuacji, która de facto, jak się później okazało, pomogła w śledztwie dotyczącym rozpracowania grupy Dziaducha. Czarny był przekonany, a właściwie do dnia dzisiejszego tkwi w owym przeświadczeniu, że Bolo zginął od kuli jednego z ukraińskich kierowców, który w obronie własnej zastrzelił oprawcę, po czym w panice uciekł do lasu. Natomiast prawda była zgoła inna i tylko dzięki nieprawdopodobnemu zbiegowi okoliczności, Czarny jej nie poznał.

Kiedy doszło do napadu, w ciężarówce siedziało dwóch obcokrajowców. Zostali zmuszeni do zatrzymania TIR-a, kiedy nagle wyrosło przed nimi osobowe, czarne Audi. Z samochodu wybiegło czterech zamaskowanych ludzi, każdy z bronią maszynową w ręku. Zupełnie zaskoczeni Ukraińcy, obezwładnieni gazem łzawiącym, sparaliżowani strachem, nawet nie próbowali uciekać, czekali na rozwój wydarzeń, leżąc na jezdni z rękoma na głowie. W tym czasie, przestępcy przeładowali towar do furgonetki, która jechała za nimi pewien odcinek drogi. Wszyscy napastnicy mieli kominiarki. Cała operacja trwała około pięciu minut. Kiedy już doszło do przeładunku, czterech bandytów odjechało furgonetką z łupem, natomiast trzech zostało. To był Czarny, Bolo i Bystry.

Wtedy Czarny, który był kierowcą, wszedł do Audi i miał zaczekać na pozostałą dwójkę kompanów, aż ci wsadzą do kabiny obcokrajowców i skują ich kajdankami do siedzeń, takie były wcześniejsze ustalenia. Gdy na rozkaz jednego z bandytów, oszołomieni Ukraińcy wsiedli do TIR-a, Bolo podszedł do jednego z nich i zamiast skuć go, strzelił mu w tył głowy, krzycząc "won swołocz!". Widząc to, trzeci gangster, Bystry, chcąc zapobiec dalszej tragedii, wyciągnął broń i strzelił swojemu kompanowi w potylicę. Drugiemu Ukraińcowi, który obserwował z przerażeniem całą sytuację, kazał uciekać do lasu. Ten posłuchał i po chwili zniknął w mroku leśnej gęstwiny.

Słyszając strzały, Czarny wybiegł z Audi. Kiedy zobaczył nieżywego kompana, leżącego na jezdni, chwycił się za głowę, by po chwili podbiec i ściągnąć mu kominiarkę. Zorientował się, że to Bolo, który leżał z oczami nieruchomo utkionymi w niebo. Zauważywszy krew wypływającą z głowy martwego gangstera, odwrócił się, pobiegł do rowu i tam, tak jak opisał w liście, wymiotował. Chwilę potem, dowiedział się od Bystrego, że Ukraińiec, który uciekł, wyciągnął broń i w obronie własnej strzelił do ochroniarza Dziaducha.

Ten bandycki napad postawił wtedy na nogi połowę policji w kraju. Jednak jak wspomniałem wcześniej, odegrał znaczącą rolę w dalszym przebiegu śledztwa.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.